

Dlaczego światowa miliarderka zatrzymała się w Gnojewie



TEATR
Słynna sztuka Durrenmatta
powróciła po 60 latach na
afisz Dramatycznego.

Trudno znaleźć w światowej dramaturgii mocniejszy utwór o manipulacji i hipokryzji niż ukończona w 1956 roku „Wizyta starszej pani” Durrenmatta. O sile jej rażenia niech świadczy fakt, że już dwa lata później pojawiła się na scenach polskich i to w ciągu jednego sezonu w Łodzi, Krakowie, Warszawie i Poznaniu. Warszawski Teatr Dramatyczny w sukcesie tego utworu ma szczególny udział, dzięki znakomitej inscenizacji Ludwika Reného. Jan Kott pisał wtedy: „trudno o niej zapomnieć, jakoś wewnętrznie

uwiera, wzbiera w tobie jak wrzód. Trafia niewątpliwie w coś istotnego, bo drażni i niepokoi. Trafia w jakieś miejsce zapalne, i to zarówno u nas, jak na Zachodzie”. Czy 60 lat po tamtej premierze można powtórzyć te słowa?

W postać Klary Zachanassian, kobiety niegdyś zranionej i upokorzonej, która jako miliarderka powraca do swego Gnojewa z żądzą zemsty, wcielały się zwykle wybitne aktorki. Łuczycka, Krafftówna, Polony, Komorowska, Winiarska, Andrycz czy Janda to tylko niektóre z nich. Halina Łabonarska, aktorka wybitna, wielowymiarowa, doskonale wpisuje się do tego grona. Problem w tym, że tej „wielowymiarowości” akurat w jej

Klarze nie widać, stąd spory niedosyt.

Ma świetne wejście, nie przypomina – jak to się zdarza w inscenizacjach – cyborga, po operacjach plastycznych. Jest piękną, modną, nowoczesną kobietą. I właśnie ta poza mogłaby być punktem wyjścia, świetnym zmyleniem przeciwnika, bo za tą maską kryje się przecież kobieta żadna zemsty, cyniczna, która chce pokazać ludziom, jak łatwo mogą stać się ofiarami manipulacji. Bez cienia żenady mówi, że skoro niegdyś świat zrobił z niej dziwkę, to ona teraz zamieni go w burdel. I mieszkańcy Gnojewa przyjmują to wyznanie bez oporu.

Klara nie myli się, niestety, że zamordowanie człowieka to kwestia odpowiedniej ceny, a

namówienie do zbrodni biednych, stłamszonych życiem ludzi tę cenę jeszcze obniża. Sprawcy i tak szybko o haniebnym czynie zapomną, chwając się, że w ich miasteczku zatrzymał się Goethe, a Brahms skomponował kwartet.

Sprawnie skonstruowanej inscenizacji Kostrzewskiego brakuje drapieżności, dramatyzmu. Ten spektakl jakoś nie uwiera. Trudno uwierzyć, że opowieść ma coś z atmosfery Kafki a jednocześnie coś z klimatu reportażu w brukowej prasie. To ostatnie akurat zaakcentowano najlepiej. Ale przecież dramat Durrenmatta nie jest kolejną opowieścią o tym, że wszystkiemu winne są media. ©©

—Jan Bończa-Szabłowski

♦ Halina Łabonarska (Klara Zachanassian) i Adam Ferency (III)